Rok II. 16 listopada 1930. Nr. 43.

DZWONECZEK

BEZPŁATNY DODATEK TYG. DO „DZWONU NIEDZIELNEGO“ Nr. 46

Paź Królowej Anielskiej

(Św. Stanisław Kostka, 13, XI.)

Blisko cztery wieki temu żył w Polsce potężny, a dumny pan kasztelan na Zakroczymiu. Miał trzech synów, dwóch starszych śmiałych i zuchwałych, jak na panięta tak wielkiego rodu przystało, trzeci zaś był cichy, skromniutki, więcej do modlitwy niż do szabli i konia sposobny, Stasia imię noszący. Pan kasztelan roił dla swych synów o niesłychanych godnościach i zaszczytach. Dla starszych buławy hetmańskie, a nawet korona królewska mu się marzyła, dla tego najmłodszego, kiedy taki pobożny, niech będzie pastorał biskupi, lub kapelusz kardynalski. A tymczasem ten najmłodszy od najrańszych dni swoich myślał tylko o niebie, a Królowę tam panującą obrał sobie za swoją Matkę i Panią, której postanowił służyć do ostatniego tchu swojego. Gdzie mu tam było myśleć o ziemskich pięknościach, kiedy ta jego Pani była cudna jako Gwiazda Zaranna, a potężniejsza i miłosierniejsza od wszystkich władczyń świata.



Pod Jej opieką, ruszył z woli ojca ze starszym bratem Pawłem w świat na naukę. Wszędzie, gdzie brat znalazł sposobność do hulanki i zabawy, Staś obracał wszystkie swe zajęcia na służbę umiłowanej Pani. Często kiedy robił pilnie zadania, myśl jego stroskana wyrywała się nagle ku Królowej Niebios. Wtedy z boku, na kartach wypracowań znaczy wołanie strzeliste do Niej. „O Marjo! bądź mi litościwa” stoi niemal na każdej stronie. A jak ma czas, nie na zabawę go obraca. Idzie do kościoła i tam w niemej, gorącej modlitwie wielbi przed lampką wieczystą tego, Którego Ona na świat wydała, lub też wpatrzony w słodki Jej wizerunek, powtarza bez końca najczulszemi słowami, jak Ją bardzo i coraz bardziej kocha i jak wiernie służyć pragnie. A Królowa Niebios kocha też swojego miłego pazika i strzeże go od złych mocy.

Oto zachorzał ciężko w domu heretyka i nie może doprosić się o księdza z Sakramentami. Już śmierć zagląda mu w oczy, z duszy wyrywa się jęk: „Ratuj o najmiłosierniejsza Pani!“ Królowa posyła jedną z Dziewic ze swego królewskiego orszaku w towarzystwie Aniołów, którzy przynoszą biednemu, choremu pacholęciu upragniony Chleb Żywota, a potem sama schodzi z niebios do jego izdebki, by mu matkę ziemską, nieobecną, zastąpić, Boskie Dzieciątko do popieszczenia mu daje i zdrowie mu powraca. Rada ze służby, każe mu się wyłącznie na służbę Synowi Swemu poświęcić, jako że Jej chwała i służba z Synaczkową nierozdzielna jest. „Wstąp do Towarzystwa Jezusowego”, przykazuje mu i znika.

Pacholę wstaje cudownie uzdrowione i myśli tylko o tem, by rozkaz Niebieskiej Pani wykonać. Nic to, że 16 lat dopiero liczy, że ojciec broni, przełożeni przyjąć wbrew ojca się boją. Nie tu, to pójdzie gdzieindziej. I ubrany w zbroję ubóstwa i cierpliwości rusza w świat o żebranym chlebie, przechodzi góry niebotyczne, rzeki szerokie, mija wiele ludów, państw i miast wspaniałych, aż dochodzi do miasta, gdzie siedzibę miał Namiestnik Chrystusowy. Tam został w tem wojsku Jezusowem przyjęty i podobnie, jak był cichy i skromny w domu rodzinnym; tak tu cicho, skromnie, ale z radością w duszy spełniał najgorsze posługi w kuchni, on kasztelanic z wielkiego rodu. Przecież tak kazała mu jego Pani i Matka, dla Niej więc te posługi były, tem milsze, że były to Jej zajęcia, gdy na ziemi ongiś przebywała. A modlić się, to już mógł wiele i bez przeszkody. Modlił się więc i rozpałał tak gorącością miłości bożej, że czasami omdlewał, tak wielkiego żaru znieść poprostu nie mogąc. I jako

dziecię tęskni do matki swej ukochanej, tak i on począł tęsknić do swej Matki Niebieskiej Widział Ją już raz gdy w chorobie leżał i nie może zapomnieć Jej cudnej piękności i wspaniałości Och, gdyby tak można Ją oglądać i leżeć u Jej kolan, ale zawsze, nieustannie, wieczność całą! Pragnienie to przeszywa coraz częściej serce biednego pacholęcia. Pisze list do Niej: „O Pani i Matko — jam Twój na wieki, weź mię już do Siebie na Twe wielkie święto Wniebowzięcia, bym ja Ci tam już służył na wieki, na wieki, na wieki“...

Wzruszyło się serce Matki Bożej prośbą Stanisława, który nie prosił Jej ani o zdrowie, ani o szczęście doczesne, tylko Jej widoku się dopraszał. I o świcie w dzień Swego Wniebowzięcia, przyszła Sama po niego, w orszaku królewskim Dziewic świętych i zabrała do Swych niebieskich komnat, by Jej służył w nieskończoności wieków.

Pozostali na ziemi dziwili się tej śmierci polskiego pacholęcia co nie z choroby, tylko z tęsknoty za niebem zmarło. I cały lud rzymski przyszedł hołd złożyć młodzieńczym zwłokom jego, równy hołdom, składanym książętom Apostołów, największym Swiętym i Męczennikom. Sława jego rozeszła się po całej ziemi i świeci, jak jasna gwiazda na niebiosach, do dziś dnia.

Zapomniano rychle o panu kasztelanie, zgasł ród jego, z którego był tak dumny, ale imię jego najmłodszego syneczka, którego za ucieczkę do zakonu, zakałą rodu swego nazwał, ze czcią wymawia się wszędzie tam, gdzie promienie wiary katolickiej dochodzą i młodzież całego świata obrała go sobie za najmilszego patrona. *T. St.*

Modlitwa do Matki Boskiej.

Święta Panno! Święta Matko,
Daj nam duszę mieć bez skazy,
Byśmy z Stanisławem Kostką
Mogli wielbić Cię sto razy.

O, tchnij w polskich Dzieci grono
Cześć ku Tobie tak ogromną,
Że one pod Twą obroną,
Nigdy Ciebie nie zapomną —

I że córki, syny Twoje,
Wierni czci Twojej szermierze
Przyjmą imię Twe za zbroję,
I trwać będą przy swej wierze.

P. W.



Anna Kozłowska

Podróż na księżyc

(Dalszy ciąg).

Ostrożnie, powoli, z wielkiem serca biciem,
Szli bardzo przejęci tem ważnem od-
[kryciem.
Gdy weszli do wnętrza (duży trud z tem
[mieli)
Aż dech im zaparło z tego, co ujrzeli.
Sen to? czy też mara? co za wspania-
[łości!
Lustra i dywany przeróżnej wielkości,
Wszędzie samo złoto, brylanty, kryształy,
U pował świeczniki prześliczne wisiały,
Pełno przejść tajemnych, iść dalej się
[boją —
Bezradni, zmęczeni, w jednem miejscu
[stoją.
„Bylebyśmy tylko tu nie zabłądzili!
A możeśmy niechcąc do nieba trafili?
Grzesiu! czy to niebo? tylko gdzie Anieli?
Albo wszyscy święci gdzieby się podzieli?"
„Jasiu — to nie niebo, to pałac wspa-
[niały —
Zapewne tu jakieś królowe mieszkały.

T. St.

Na jednej ławie

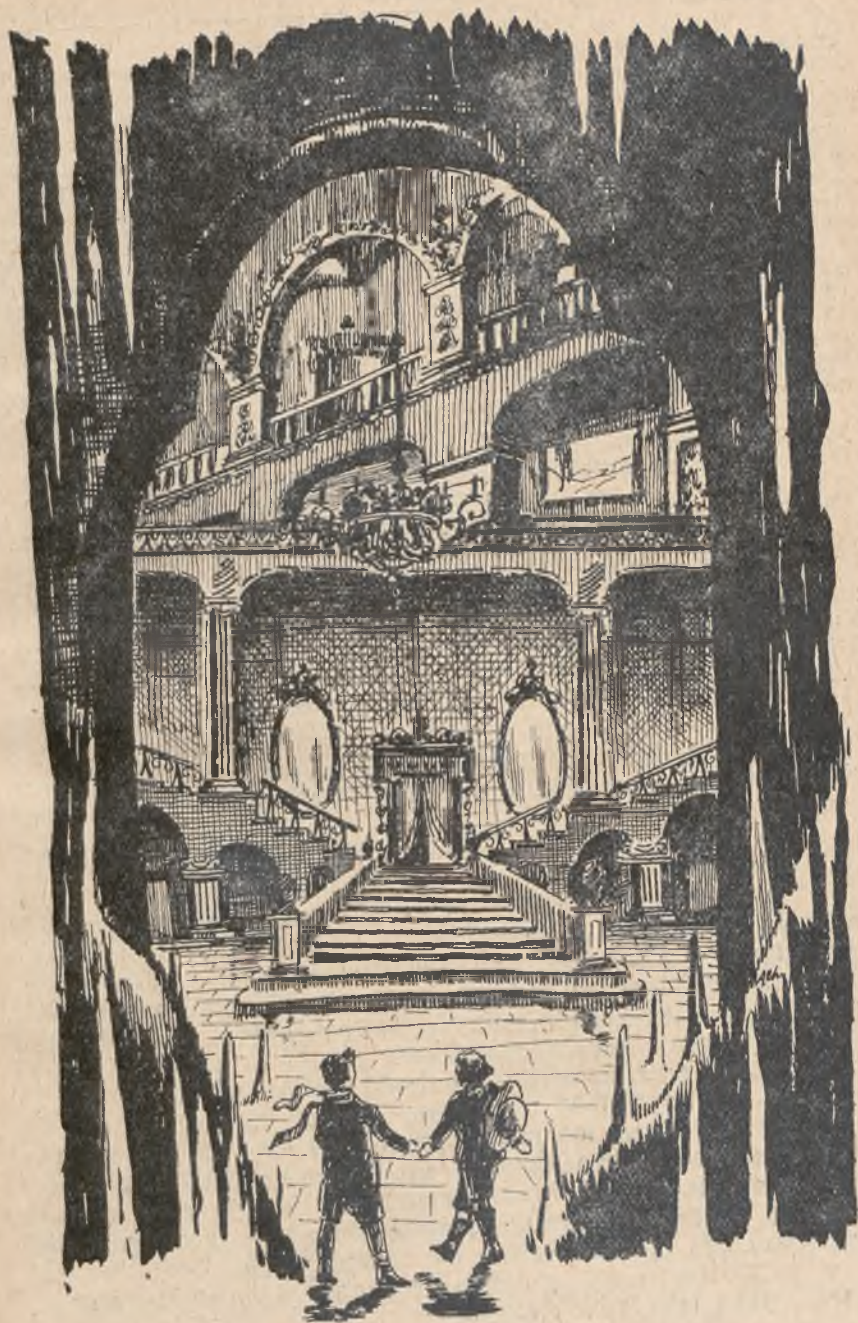
(3) (Nowelka).

Pan nauczyciel, gospodarz klasy był dobry i sprawiedliwy, ale bardzo surowy. To też na tę wieść chłopcy w jednej chwili mimo zacietrzewienia zaprzestali bójki. Na szczęście dla obydwóch była to pierwsza godzina, a więc rozpoczęcie nauki pieśnią pobożną i pacierzem Biedny Karolek, cały jeszcze drżący od gniewu i bójki nie mógł ani śpiewać, ani mówić pacierza, przecież zdołał się przez tę chwilę uspokoić jako tako i nieznacznemi ruchami przyprowadzić do porządku ubranie i włosy. Tylko gorące rumieńce na twarzy, i szybki oddech świadczyły o wzburzeniu jego.

Wreszcie pacierz się skończył, zaczęto zapisywanie nieobecnych.

— Zebym tylko nie był pytany — pomyślał z rozpaczą — znowu druga dwója z tych rachunków byłaby jak amen w pacierzu.

Ale pan pytał dziś kilku innych kolegów. Nagle ostatni z nich zaczął się plątać i mylić przy rozwiązywaniu zadania na tablicy i nie mógł ani rusz wybrnąć.



Lecz biedne pomarły, spoczywają w grobie.
Wiesz co? my ten pałac przywłaszczymy [sobie!
Widzisz! już gotowy jeden pałac mamy
I jeszcze ich więcej tutaj poszukamy,
Już nawet budować nie potrzebujemy:
Na księżycu wszystko gotowe znajdziemy.
Teraz za spiżarnią rozglądnąć się trzeba —
Bardzo-by się przydał z masłem kawał [chleba,
Kawałeczek szynki, garnuszek kawusi...
Oj, gdzieś na księżycu wszystko to być [musi".
A więc idą szukać. — Wtem widzą w oddali
Prześliczną komnatę, światło w niej się pali,
Podłoga z kryształu, z luster wszystkie [ściany:
„Co to! tu są ludzie? Boże mój kochany!
Toż ja tutaj królem tak chciałbym po- [zostać!"
A wtem widzą w lustrze nadchodzącą [postać,
Za nią idą długie szeregi pochodu,
A wszyscy tak sztywni, jakby byli z lodu.
Strój mieli dziwaczny, nie tak jak na ziemi,
Ślicznemi blaskami każdy z nich się mieni;
Każdy miał na głowie lodowe sopelki,
A na nogach śliczne z pereł pantofelki;
Było to zjawisko nadziemskie w istocie.
Teraz malcy byli w nielada kłopocie:
Jakby tu się wymknąć stąd niepostrzeżenie.
I czuli wyraźnie swych serduszek drżenie.
Lecz tą drogą, którą im się wydawało,
Że potrafią umknąć bezpiecznie i cało,
Szedł ten sztywny pochód, na czele [z królową:
Baldachim złocisty nieśli nad jej głową.
Malcy się ze strachu za tronem ukryli:
Niechcący świadkami przedstawienia byli.
Był to balet dziwny, bo był bez muzyki.
Wydawano tylko dziwaczne okrzyki,
Bez końca do ziemi chylono pokłony,
Aż królowa rzekła, że teatr skończony.
Po tem przedstawieniu wniesiono pół- miski,
Malcom na ich widok aż skręcało kiszki.
Co tu robić teraz? jakimby sposobem
Dostać coś z półmisków, bo dłużej nad [głodem
Nie mogli panować. Wyszli więc z ukrycia.
Choć się bardzo bali, by nie dostać bicia.
Kiedy księżycowi malców zobaczyli
W ogromnym popłochu do drzwi się [rzucili.

D. c. n.

— Kto wie, jak to zrobić? — spytał pan.

— Ja — krzyknął Karolek, pragnąc jak najprędzej zrehabilitować się w oczach profesora — i zaczął tłomaczyć rozwiązanie.

— Dobrze, dobrze, — rzekł profesor — przyjdź i skończ, jak mówisz!

Karolek usłyszawszy te słowa skamieniał z przerażenia. Do tablicy szło się zawsze z zeszytem, który pan przeglądał i podpisywał pod zadaniem klasę. Szybko wybiegł z ławki do tablicy, mając nadzieję, że pan nauczyciel zapomni o nieszczęsnem zadaniu, ale pan spytał natychmiast:

— A gdzie zadanie domowe?

— Nie mam zadania — odrzekł cicho Karolek.

— Nie napisałeś? — surowo spojrzał nauczyciel.

— Napisałem, ale przypadkiem zniszczył mi się zeszyt — bohatersko przyznał się do winy Karolek. Nie chciał kłamać, a za nic w świecie nie oskarżyłby kolegi, nawet nielubianego. Takie powiedzenie „zniszczył się" wydawało mu się najlepsze, ale nie zadowoliło pana nauczyciela.

— Co to znaczy „zniszczył się". Sam się nie mógł zniszczyć. Pokaż taki, jaki masz. *C. d. n.*

Janina Hankiszówna

Jagusina kurka

Pewnego razu przyniosła mama Jagusi kurkę z jarmarku. Cóż to było uciechy! Jagusia nigdy jeszcze nie widziała tak pięknej kurki: była to bowiem żółciutka kokoszka, z długim, czerwonym grzebieniem i czubkiem na łebku. Jagusia nazwała ją Czubusią.

Czubusia była bardzo mądra i już po kilku dniach znała swoją panią. Jak tylko Jagusia wyjdzie na podwórko i zawoła: „cip, cip, cip" — zaraz Czubusia biegnie, odpowiadając: „ko, ko, ko". A tak była łaskawa, że jak Jagusia wyciągnęła do niej ręce, to zaraz siadała, pozwalając się złapać. Mama miała dużo kur, ale stanowczo żadna nie była tak mądra, ani piękna, jak Czubusia.

Jagusia kilka razy dziennie nosiła swojej kurce różne przysmaki: to okruchy z bułki, kawałek sera, to ziarnek pszenicy. To też kurka z małej kokoszki, wyrosła na dużą kurę.

Minęła jesień i zima, nadeszło znów lato — Czubusia chowała się zdrowo. Aż pewnego razu zauważyła Jagusia, że kurka jest jakoś nieswoja: nie chce nic jeść, tylko wciąż stoi z zamkniętemi ślepkami. Zmartwiła się szczerze dziewczynka i dalejże leczyć Czubusię domowemi środkami, a tyle dołożyła starań, że po kilku dniach kurka znów była zdrowa i wesoła.

W jakiś czas potem Jagusia jak zwykle nabrawszy różnych przysmaków z obiadu, pobiegła zanieść je kurce. Ale obeszła całe podwórko, napróżno wołając: cip, cip — Czubusi nigdzie nie było.

— Pewnie gdzie chodzi za robakami — pomyślała dziewczynka.

Jednak gdy na noc kurka nie wróciła, Jagusia była zaniepokojona. Obszukała całe podwórko swoje i sąsiednie, chodziła, nawoływała — ale Czubusi nigdzie nie znalazła: przepadła, jak kamień w wodzie.

Jagusia spłakała się, aż jej modre oczka spuchły, nic to jednak nie pomogło i trzeba się było pogodzić z faktem, że Czubusia zginęła.

Co jej się jednak mogło stać? Była bardzo łaskawa, więc pewno ją ktoś ukradł — zakonkludowała Jagusia smutnie. Przypomniała sobie, że właśnie wczoraj przychodziła po proszonem pewna stara żebraczka, napewno to ona złapała kurkę. *C. d. n.*

Odpowiedzi Redakcji.

Irka Kofińska — bardzo żałuję, że Cię nie poznałam, może kiedy we środę po południu możesz przyjść do redakcji, bywam tam od 3·30 — 4·30. *J. Gabrzycki* — rozwiązanie trafne, ale należy przysyłać i wyrazy. *Irka Kalinowska* — ucieszył mię twój serdeczny liścik. Dzwoneczek ogłaszał tej jesieni konkurs, więc teraz nie prędko znów coś ogłosi. A czy „Podróż na księżyc" podoba się Tobie? *Z. Markowski* — rozwiązanie możesz przysyłać napisane chociażby ołówkiem, byleby wyraźnie. *M. Friedmann* — rozwiązanie było dobre, ale brak logogryfu, czy był może za trudny? *K. Smolik* — łamigłówkę umieszczę, bo aktualna.

Rozwiązania zagadek z Nr. 40.

Łamigłówka (Zygulskiego). Rozwiązanie: Reymont, wyrazy: Rozpacz, herbata, styczeń, niemowa, ostrogi, obłudny, kwadrat.

Szarada: Kapusta

Łamigłówka (Rojkowskiego). Rozwiązanie: Pułaski. Wyrazy: Pułaski, uderzyć, łaskawy, Albanja, suplika, kasztel, Imisław.

Rozwiązanie zagadek z Nr. 42:

Logogryf (Władka Z. K.) Rozwiązanie: Stefan Żeromski: wyrazy: Stolica, tętnica, elekcja, faktura, Ameryka, (przez omyłkę opuszczony w druku), niedola, żydówka, egzorta, recepta, obwódka, morfina, Sycylja, kurtyna, Izabela.

Zagadki: Paryż, marmur, kupiec, legumina.

Łamigłówka Sylabowa: (Hardtkówny). Rozwiązanie: Marja Konopnicka. Wyrazy: Marchew, Adela, Radzymin, jabłko, Anna, kuropatwa olszyna, Narew, Orinoko, pomarańcza, nosorożec, igła, Ceylon, kura, Anioł

Trafne rozwiązania do Nr. 40 nadesłali:

Jan Krupa, Z. Rojkowski, W. Pyrek, Józef Bałko, Marjan Friedmann, i Antoni Halastra.

Trafne rozwiązania z Nr. 41 nadesłali:

Marjan Friedmann i Władysław Nowak — niekompletne, Miecz. Dadał, Z. Markowski, J. Gabrzycki, Wład. Dadał, Józef Gryglewski, Irka Kofińska, W. Pyrek i Furtakówna.

Wobec małej ilości współzawodników o nagrody, rozlosowanie odbyło się jedno, za oba numery (40 i 41) razem. Nagrodę wylosował J. Gryglewski.

Kącik rozrywkowy.

Łamigłówka sylabowa (uł. K. Smolik).

Z niżej podanych sylab ułożyć 15 wyrazów, które pierwsze litery czytane z góry na dół dadzą imię i nazwisko świętego polskiego.

Sylaby: Siad, na, le, cyz, ne, a, ki, łu, told, ty, wies, ła, usz, klsan, ka, ja, de, a, a, ka, dje, o, sa, in, nar, trą, są, kro, na, kur, ta, drja, wi, ska, ła, ba, li, dem, na, ba.

Znaczenie wyrazów: 1. Człowiek, obok którego mieszkamy, 2. Instrument muzyczny 3. Miasto w Afryce 4. Kwiat 5. Kraj w Azji 5. Przyrząd sportowy 7. Zjawisko podczas pożaru 8. Cyrkowiec 9. Imię księcia polskiego 10. Zasłona w teatrze 11. Gatunek zboża 12. Rodzaj góry 13 Imię męskie 14. Krzew 15. Szkoła wyższa.

Wychodzi pod redakcją Dr. E. Estreicherowej.
Redaktorka przyjmuje (Straszewskiego 18) w poniedziałki i piątek od 10-11 i we środy od 3·30-4·30
Drukarnia „Powściągliwość i Praca" w Krakowie, Kaz. Wielkiego 95.